Nr. 15. We Lwowie Piątek dnia 15. Stycznia 1897 r. **Rok XXX.**

Przedpłata wynosi we Lwowie:
Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 60 franków — kwartalnie 20 franków.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr 171.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Numer „Dziennika Polskiego" kosztuje 6 ct.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki 6 i 7 i Biuro dzienników Ludwika Plohna ulica Karola Ludwika l. 9.
We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nachf., Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38, rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kroncie za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologie 20 centów od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Wydawcy i właściciele: Dr. Kazimierz Ostasewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Zmiany w caracie.

Lwów 14. stycznia.

Nowy rok starego stylu wprawił cały świat dyplomatyczny w niemały kłopot. Car rzucił mu na pastwę osobistość noszącą tytuł „pełniący obowiązki ministra spraw zewnętrznych," nazywającą się Murawjew i... nic więcej. Wiadomo tylko, że Murawjew od trzech lat zajmował posadę posła przy dworze duńskim; wypłynąwszy dzięki protekcji carowej-wdowy z biur ministerstwa spraw zewnętrznych. Dwór duński nie nastręcza sposobności do błyśnięcia talentem dyplomatycznym, nieporozumienia między dworem tym, a dworem carskim są wprost wykluczone, gdyż węzły pokrewieństwa są zbyt silne między obu dworami. Stanowisko posła rosyjskiego przy dworze duńskim było więc raczej reprezentacyjnem, niż wynikającem z istotnej potrzeby. Nie było też o Murawjewie nic słychać w świecie dyplomatycznym, tylko prasa rosyjska notowała skrzętnie, iż dnia tego a tego urządził w kaplicy prawosławnej w Kopenhadze nabożeństwo dziękczynne lub panichidę, stosownie do okoliczności. Jakie pobudki skłoniły cara, aby taką właśnie osobistość wybrać na swego ministra spraw zewnętrznych, każdy zachodni Europejczyk zachodziłby w głowę, każdy jednak, kto zna stosunki rosyjskie, będzie innego zdania. W tem słowie, w tem pojęciu „car" koncentruje się wszystko — car jest prawodawcą i zarazem wykonawcą wydanych przez siebie ustaw, ministrowie zaś — to tylko ludzie, którym on część pracy powierza, nie robią oni jednak nic w imieniu własnem, lecz wszystko w imieniu cara. I mimowoli patrząc na tego nowego dostojnika, przypominają nam się słowa wyrzeczone przez ks. Mieszczerskiego w *Graždaninie* po nagłej śmierci ks. Łobanowa-Rostowskiego: „Opatrzność Boska czuwa nad Rosją; za jej to zrządzeniem car wyjeżdża w świat szeroki, pozbawiony swego pomocnika, w którym cała Europa widziała sternika politycznej nawy rosyjskiej. Ten strupieszały zachód zrozumie nareszcie, że ci wszyscy ministrowie są tylko sługami bez żadnej samodzielności w postępowaniu i bez żadnej odpowiedzialności za nie — samodzielnym bowiem i odpowiedzialnym za wszystko jest tylko sam car". ℌr. Murawjew jest więc dla świata politycznego jednym ogromnym znakiem zapytania, po za którym ukrywa się pytanie, czy i ile potrafi zdobyć sobie wpływu na młodego władcę. Że o zdobycie tego wpływu nie łatwo — przekonać się było można przez cały czas dotychczasowych rządów Mikołaja II.

Ten Nowy Rok starego stylu przyniósł i dla Królestwa Polskiego podarek w osobie nowego jenerał-gubernatora, księcia Imeretyńskiego. To przedewszystkiem żołnierz, natura, jak zapewniają, szczera i uczciwa, osobistość w Warszawie już powierzchownie znana na stanowisku komendanta jednego z pułków. Ks. Imeretyńskij jako komendant, nie odgrywał z natury rzeczy żadnej roli politycznej, ks. Imeretyńskij, jako jenerał-gubernator, jest na jej odgrywanie skazany, a więc pod tym względem dla Warszawy istotny *homo novus*. Jak będzie rządził, czy w duchu pojednawczym, czy też *nahalno* russyfikatorskim *à la* Hurko, to rzecz przyszłości, a w nią się zapuszczać nie widzimy dzisiaj ani potrzeby, ani też nie mamy do tego prawa — czyny jego pokażą, czem jest. Z naszej strony możemy tylko wyrazić życzenie, aby syn tego uciśnionego narodu, z którego wyszedł ks. Imeretyńskij, miał zawsze na uwadze to, iż ma przed sobą naród podbity i uciśniony, który nie posiadając obecnie sił do walki orężnej, chce wywalczyć na drodze legalnej te prawa, jakie mu słuszność i sprawiedliwość przyznają.

Ale jeszcze jedna zmiana zaszła na wyższych stanowiskach w ustroju rosyjskim. Oto hr. Heyden, długoletni jenerał-gubernator Finlandji, opuścił to stanowisko. Jestto sprawa czysto wewnętrzna rosyjska, mniej też obchodzi szersze koła, zanotowania godną jest tylko z tego względu, że dopiero nominacja jego następcy wykaże, czy konstytucyjny ustrój Finlandji, przeciwko któremu w ostatnich czasach tak zawziętą walkę rozpoczęły dzienniki rosyjskie konserwatywne, pozostanie nadal w swej mocy, czy też Finlandja zostanie wcielona do Rosji na zasadach, stosowanych ogólnie do krajów zabranych.

Stypendja.

Lwów 14. stycznia.

Na dzisiejszej sesji zajął się wydział krajowy rozdziałem stypendjów. Otrzymali stypendja:

Uniwersytet Jagielloński — Kraków. Wydział prawniczy: Bobowski Edward I. r. z fundacji Głowińskiego, podwyższenie, 210 zł. familijne. Wajda Michał I. r., Pitonia 67 zł. Laskowski Apolinary Jarosław I. r., Paszyca, podwyższenie, 300 zł. szlacheckie. Cybulski Adam Apolinary Ignacy I. r., Żurakowskiego, podwyższenie, 262 zł. 50 ct. szlach. Russocki Henryk I. r., Zawadzkiego, podwyższenie, 157 zł. 50 ct.

Wydział medyczny: Hołodyński, Jerzy I. r. z fundacji Głowińskiego, podwyższenie, 210 zł. familijne. Wierzbicki Zygmunt Stanisław Adolf V. r., Barczewskiego, podwyższenie, 300 zł. szlach. Gliński Leon Konrad V. r., Barczewskiego 300 zł. szlach. Brochocki Tadeusz Erazm Hipolit V. r., Barczewskiego, podwyższenie, 300 zł. Harasowski Aleksander Paweł V. r., Dobrzańskiego, podwyższenie 190 zł. Fonferko Adam Stefan III. r., Spadwińskiego, podwyższenie, 170 zł. Kostecki Bolesław V. r., Głowińskiego, podwyższenie, 210 zł. Gulski Stanisław Michał III. r., Zakordonowa 157 zł. 50 ct. Georgeon Leon IV. r., Zakordonowa 157 zł. 50 ct. Budzyński Kazimierz Łukasz IV. r., Boznańskiego 150 zł. Sałaban Leopold II. r., Głowińskiego 157 zł. 50 ct.

Wydział filozoficzny: Rokossowski Wacław IV. r. z fundacji Barczewskiego 300 zł. szlach. Marcinkowski Antoni III. r., Łazowskiego, podwyższenie, 300 zł. Paczosa Franciszek III. r., Łazowskiego, podwyższenie, 300 zł. Pazdanowski Tadeusz Ludwik IV. r., Łazowskiego 300 zł., ma się zrzec stypendjum z fund. Neronowicza 60 zł. Michalski Antoni I. r., Mokrzyckiego, podwyższenie, 240 zł. Arvay Wiktor III. r., Bazylewicz-Towarnickiego, podwyższenie, 200 zł. Sinko Tadeusz I. r., Żurakowskiego, podwyższenie, 210 zł. Studentowicz Leopold I. r., Żurakowskiego, podwyższenie, 157 zł. 50 ct. Bobiak Grzegorz II. r., Zakordonowa, podwyższenie, 157 zł. 50 ct. Cielecki Wojciech Marceli Jan Kanty II r., Spadwińskiego, podwyższenie, 170 zł.

Uniwersytet Franciszka I. — Lwów. Wydział prawniczy: Sokulski Jan Bronisław I. r., Żurakowskiego, podwyższenie, 262 zł. 50 ct. familijne. Szałowski Grzegorz Zenobjusz I. r., Paszyca, podwyższenie, 300 zł. szlacheckie. Bugiera Włodzimierz I. r., Bazylewicz-Towarnickiego, podwyższenie, 200 zł. Wereszczyński Antoni I., Zawadzkiego, podwyższenie, 210 zł. Mańkowski Tadeusz August I. r., Russyana, podwyższenie, 157 zł. 50 ct. Hreczański Jan Wincenty III. r., Głowińskiego, 157 zł. 50 ct. Batycki Stanisław Jan III. r., Parzelskiego 150 zł.

Wydział medyczny: Kułaczkowski Adam Zygmunt II. r. Barczewskiego podwyższenie 300 zł. szlach., Leszczyński Roman Józef Kalasanty II. r. Barczewskiego podwyższenie 300 zł., szlach., Prengowski Piotr III. r. Niezabitowskiej podwyższenie 50 zł., Kielanowski Bolesław III. r. fund. Głowińskiego 157 zł. 50 ct., Paklikowski Bronisław III. r. Głowińskiego 157 zł. 50 ct., Połochajło J. III. r. Głowińskiego 157 zł. 50 ct., Jakubowski Karol II. r. Głowińskiego 157 zł. 50 ct. Wachianin Miron II. r. Głowińskiego 157 zł. 50 ct.

Wydział filozoficzny: Lenkiewicz Włodzimierz I. r. Laskowskich 150 zł. familijne, Westwalewicz Marjan II. r. Barczewskiego podwyższenie 300 zł., Kucharski Władysław Wiktor III. r. Barczewskiego 300 z., Żukrowski Antoni II. r. Żurakowskiego podwyższenie 157 zł. 50 ct., Szelągowski Adam Wiktor IV. r. Głowińskiego 157 zł. 50 ct., Piątkowski Józef Kazimierz IV. r. Głowińskiego 157 zł. 50 ct., Przysłupski Józef IV. r. Głowińskiego 157 z. 50 ct.

Szkoła sztuk pięknych w Krakowie: Będnowski Wacław, Urbańskiego 600 zł., Kamocki Stanisław, Urbańskiego 600 zł.

Politechnika, Lwów: Szczepański Michał I. r. Barczewskiego podwyższenie 300 zł. szlach., Pruchnik Józef III. r. Żurakowskiego podwyższenie 210 zł., Wnuicki Jan Bronisław II. r. Spadwińskiego podwyższenie 170 zł. od II. półrocza 1896/7. Górski Kazimierz III. r. Głowińskiego 157 zł. 50 ct., Manastyrski Witold II. r. Żalchockiego 115 zł. 50 ct., Kostecki Edward I. r. Żalchockiego 115 zł. 50 ct., Zeniuk Michał III. r. Głowińskiego 157 zł. 50 ct., Dydyński Włodzimierz III. r. Głowińskiego 157 zł. 50 ct.

Gimnazjum Bochnia: Serwin Bogusław Marjan Wincenty V. kl. Głowińskiego 157 zł. 50 ct., Kasprzyk Jan Wojciech VII. kl. Głowińskiego 157 zł. 50 ct., Pitułka Leon V. kl. Głowińskiego 157 zł. 50 zł.

Gimn. Brody: Korecki Emil VI. kl Głowińskiego 157 zł. 50 ct.

Gimn. Brzeżany: Kowenicki Jakób Henryk VII. kl. Głowińskiego 157 zł. 50 ct.

Gimn. Chyrów: Dzierżanowski Stefan Emanuel III. kl. Żalchockiego 115 zł. 50 ct. szlach.

Gimn. Cieszyn: Wojnar Franciszek II. kl. gimn. polsk. Pukalskiego 100 zł., Duda Franciszek VI. kl. gimn. niemiec. Pukalskiego 100 zł.

Gimn. Drohobycz: Żebrowski Mieczysław Zygmunt VI. kl. Głowińskiego 157 zł. 50 ct.

Gimn. Jarosław: Halwa Stefan VI. kl. Gołuchowskiego (Radymno) 60 zł.

Gimn. Jasło: Krajewski Władysław VII. kl. Egierskiego 200 zł., Dembiński Aleksander VI. kl. Zawadzkiego podwyższenie 157 zł. 50 ct. szlach., Gut Teodor VII. kl., Głowińskiego 157 zł. 50 ct.

Gimn. Kołomyja: Szymonowicz Karol Marceli Władysław III. kl. Żurakowskiego famil. 210 zł., Rybczyński Erazm Witold VI. kl. Pukalskiego 100 zł., Hawryluk Eljasz V. kl. Pukalskiego 100 zł.

Gimn. św. Anny, Kraków: Respond Stanisław VIII. kl. Głowińskiego 157 zł. 50 ct.

Gimn. św. Jacka, Kraków: Pilecki Leon Władysław Ludwik V. kl. Żalchockiego 115 zł. 50 ct. szlach.

Gimn. III, Kraków: Riess Stanisław Józef Karol VI. kl. Laskowskich 150 zł. familijne, Znamirowski Adam Marja Franciszek VII. kl. Głowińskiego 157 zł. 50 ct.

Gimn. I, (ruskie) Lwów: Demcio Paweł VIII. kl. Głowińskiego 157 zł. 50 ct., Łabacz Jan V. kl. Jarosławska 105 zł., Cegielski Roman V. kl. Głowińskiego 157 zł. 50 ct., Głuchowiecki Wasyl VI. kl. Głowińskiego 157 zł. 50 ct.

Gimn. Franciszka Józefa, Lwów: Kułakowski Henryk Karol VIII. kl. Głowińskiego 157 zł. 50 ct. familijne, Laskowski Jan III. kl. Laskowskich 200 zł. famil., Kober Łucjan IV. kl. Matczyńskiego podwyższenie 157 zł. 50 ct. szlach., Kobylański Marjan VIII. kl. Głowińskiego 157 zł. 50 ct., Makowski Aleksy VI. kl. Głowińskiego 157 zł. 50 ct.

Gimn. IV. Lwów: Biliński Jan VI. kl. Głowińskiego 157 zł. 50 ct. Sotnicki Kazimierz III. kl. Jarosławska 105 zł., Sokołowski Roman Benedykt V. kl. Żalchocki 115 zł. 50 ct. szlach.

Gimnazjum V. Lwów. Pochmarski Bolesław III. klasa. Egierskiego 180 zł. Ligęza Jan Władysław II. klasa, Nowakowskiego 90 zł. Skibiński Józef Marjan III. klasa, Żurakowskiego podwyższenie 157 zł. 50 ct. Kińczyk Zygmunt VI. klasa. Głowińskiego 157 zł. 50 ct. Styx recte Użarski Albin Zygmunt VII. klasa, Głowińskiego 157 zł. 50 ct. Jarecki Kazimierz Wiktor VIII. klasa. Głowińskiego 157 zł. 50 ct. Łysko Nil V. klasa, Skibińskiego chłop. 100 zł. Chmielowiec Marjan Kazimierz II. klasa, Szmoniewskiego 38 zł. Szumski Emil Leon IV. klasa. Szmoniewskiego 38 zł.

Gimnazjum Nowy Sącz. Urbański Jan VIII. klasa. Nowo-Sądecka 100 zł. Kopytko Szymon Jakób V. klasa. Nowo-Sądecka 100 zł.

Gimnazjum Podgórze. Dunikowski Stanisław V. klasa, Żalchockiego 157 zł. 50 ct.

Gimnazjum I. Przemyśl. Wawrzyniecki Antoni V. klasa, Głowińskiego 157 zł. 50 ct.

Gimnazjum II. Przemyśl. Wasylyk Jan VIII. klasa. Zakordonowa podwyższenie 157 zł. 50 ct. Iwaśko Michał VIII. klasa, Skibińskiego Karola 100 zł.

Gimnazjum Sambor. Zołoteńki Józef VIII. klasa, Głowińskiego 157 zł. 50 ct.

Gimnazjum Sanok. Dydyński Leszek I. klasa, Dydyńskiego 450 zł. familijna. Hnatowicz Stanisław VII. klasa, Głowińskiego 157 zł. 50 ct.

Gimnazjum Stanisławów. Obmiński Roman I. klasa, Głowińskiego 157 zł. 50 ct. familijna. Schweiner Gustaw VII. klasa, Głowińskiego powyższenie 157 50 ct. Wojciechowski Karol VII. klasa, Głowińskiego 157 zł. 50 ct.

Gimnazjum Stryj. Kuryłów Michał VI. klasa, ks. Skibińskiego chłop. 100 zł. Chrzanowski Stefan II. klasa, Żalchockiego 157 zł. 50 ct. szlach.

Gimnazjum Tarnopol. Zbrożek Dominik VIII. klasa, Matczyńskiego podwyższenie 157 zł. 50 ct. Szwejkowski Zdzisław VII. klasa, Głowińskiego 157 zł. 50 ct.

Gimnazjum Tarnów. Maleta Stanisław Franciszek VIII. klasa. Głowińskiego 157 zł. 50 ct. Lach Rudolf Michał III. klasa, Janowskiego 50 zł. Kwiatkowski Stanisław III. klasa, Głowińskiego 157 zł. 50 ct.

Gimn. Wadowice: Matlach VI kl., Głowińskiego 157 zł. 50 ct.

Realna Kraków: Starzyński Roman IV, kl., Żurakowskiego 210 zł. familijne. Kowalski Władysław VII. kl., Głowińskiego 157 zł. 50 ct., Kwieciński Marjan Ludwik VI. kl., Głowińskiego 157 zł. 50 ct.

Realna Lwów: Laskowski Jan IV. kl. Laskowskich 150 zł., familijne, Zieliński Mieczysław VI. kl., Głowińskiego 157 zł 50 ct. Jasiński Mieczysław V. kl., Głowińskiego 157 zł. 50 ct.

Realna Stanisławów: Kułakowski Bronisław III. kl., Głowińskiego 157 zł. 50 ct., familijne. Dawidowicz Józef V. kl., Głowińskiego 157 zł. 50 ct.

Realna Tarnopol: Kamiński Andrzej VI. kl., Zakordonowa 157 zł. 50 ct.

Seminarja nauczycielskie: Osadnik Mikołaj, kurs przygotowawczy sem. Sambor Ajwasa 40 zł.

Szkoły ludowe męskie: Koczarowicz Eugenjusz I. kl. szk. lud., Wiśnicz Dydyńskiego 300 zł., familijne. Ponikło Adam Walery III. kl. szk., Kraków, Dydyńskiego 300 zł., famil. Mierosławski Władysław Stanisław II. kl., Rzeszów, Laskowskich 150 zł., famil., Machnicki Adam Mikołaj IV. kl. Bochnia, Laskowskich 150 zł., famil., Wepnik Tadeusz szk. Staszica V. kl., Lwów, Żalchockiego 168 zł. famil. Bereźnicki Bohdan VII. ludowa (ruska) przy semin. naucz., Lwów. Bereźnickich 40 zł.

Szkoły ludowe żeńskie: Baranowska Zofja III. kl. szk. Benedyktynek, Lwów, Lasskowskich, podwyższenie 200 zł. famil., Dobrzyńska Agnieszka Aleksandra VII. kl. szk. Benedykt., Lwów, Laskowskich podwyższenie 200 zł. famil., Zubrzycka Kazimiera VII. kl. szk. wydz. żeń. im. Jadwigi, Lwów, Gross-Rosenburga 150 zł., Męcińska Janina Julja VIII. kl. szk. wydzł żeń. im. Jadwigi, Lwów, Gross-Rosenburga 150 zł.

Szkoła lasowa, Lwów: Olszewski Tadeusz II. r. Laskowskich 150 zł familijne.

Podań o stypendja wpłynęło ogółem 1500; nadano 137 stypendjów.

Departament pracy.

Wiedeń 12. stycznia.

W trakcie dyskusji nad etatem ministerstwa handlu, poruszył poseł dr. Rapoport myśl, która, zdaniem mojem, pierwej czy później, weździe się w czyn i dlatego zasługuje, by dziś już poznajomić z nią jak najszersze koła.

Nawiązując do tłumnej emigracji ludności z Galicji, twierdził dr. Rapoport, że głównym powodem tej emigracji nie jest brak pracy absolutny, jeno lokalny, że więc równocześnie, kiedy tysiące ludzi opuszcza kraj nie mogąc znaleść zajęcia, w innych prowincjach monarchji czuć się daje brak rąk do pracy i cudzoziemcy w masach znajdują zarobek. Wynika więc z tego strata podwójna, bo z jednej strony traci państwo ludzi zdolnych do produktywnej pracy, z drugiej obcy robotnicy wywożą zagranicę zarobione w Austrji pieniądze. Żeby przekonać się o słuszności tego twierdzenia, dość przejść się po okolicach wiedeńskich, gdzie wykonują się właśnie olbrzymie budowy około kolei miejskiej i kanału zbiorowego. Podczas częstych wycieczek w lecie zdarzało mi się napotykać całe obozowiska robotników włoskich, tak, że niejednokrotnie zdawało mi się, jakobym był we Włoszech, podczas gdy w jednej tylko sekcji, w okolicy Hütteldorf, spotkałem partję robotników polskich z Bocheńskiego, a tu i ówdzie robotników słowackich. Równocześnie z całej Galicji emigrowali włościanie w poszukiwaniu za pracą aż za morze!

Brak zupełny prawie statystyki pracy sprawia, że przedsiębiorca bierze ludzi stąd, skąd mu się napraszają, nie wiedząc, że znaleść może robotników o wiele bliżej i na warunkach o wiele korzystniejszych. Polacy np. których spotkałem w Hütteldorf, zadawalają się zarobkiem 1 zł. 10 ct. na dzień, kiedy Włosi biorą po 1 zł. 50 ct., a jak zapewniał mnie inżynier, którego o to pytałem, robią zupełnie tak samo. Co więcej, kiedy Włosi co chwila domagają się podwyższenia, mazurzy przy swych skromnych wymogach są zupełnie zadowoleni i oszczędzają przeciętnie po 3 zł. tygodniowo.

Skąd jednakże ma przedsiębiorca powziąć

(39)

KLEJNOT.

POWIEŚĆ

Marji Rodziewiczówny.

(Ciąg dalszy).

— Ja do pana jeszcze nieraz wstąpię za tą sprawą, bo to i geometrę trzeba sprowadzić, a tu czas napędza. Nu, niech pan będzie spokojny! Ja panu i z Alterem pomogę. Prawda, że on już las kupił, bo mi sprzedał drzewo na stodołę?

— Niech sprzedaje, tylko mu każ drzewo wydać koniecznie. Masz kwit, dałeś pieniądze?

— A jakże! Mam nawet przy sobie. Formalny kontrakt!

— To masz jego głowę w kieszeni! Pilnujże kwitu. Za żadne pieniądze nie oddawaj!

— Żeby ja mógł! — stęknął chłop — Ale i on moją głowę ma w kieszeni.

— Dużoś mu winien?

— Oj dużo! Parę tysięcy!

— No, to jeśli go nie możesz do kryminału wpakować, to przynajmniej wyhandluj ten kontrakt na te dwa tysiące!

— Albo on głupi!

— Ja ci to mówię. On lasu nie kupi, więc jeśli się uprzesz i kontrakt na sąd podasz...

— Oj, panie, a toć mnie pan tem słowem z topieli wyciąga! Oj, Bóg mnie tu prowadził do pana! Doprawdy, lasu nie dostanie!

— Ja ci na to przysięgam!

— Nu, to pogadany! — wykrzyknął Mikitka z tryumfem.

— A gdyby did cię nie przekonał, poszedłbyś głupi, jak przedtem! — wtrąciła Wilczyca.

Chłop zaśmiał się,

— Aha, moją dolę dziś mi pan wraca! Ten żyd już mnie za gardło trzymał. Gdyby nie on, jaby był cały wiek czestny! Uh, jak ja mu kiedy odpłacę!

I zęby mu zgrzytnęły zajadle, — a Ułas rzekł:

— Wróć się nazad, jakby od zawrotu, bo po twojej drodze zajdziesz w topiel i w wiry! Wróć się!

Mikitka się wzdrygnął i stęknął.

— Oj ciężko! — szepnął.

— Do mnie wstąp po drodze — rzekł Szymon — ja ci pomogę nie raz, ale poradzę zawsze. Głowę masz otwartą, po co ją krzywić i męczyć kłamstwem.

— Ja pana posłucham, byle Altera zamęczyć! — zawołał zajadle chłop.

— Wart on tego, i doigra się. Ale do czasu cierpliwość miej i milcz. Dojrzałe zboże trza żąć!

— Ja wiem! Nie panu mnie chytrości uczyć! Żeśmy tu się zeszli, nikt wiedzieć nie powinien. Prawda didu?

— Nikt słowa nie powie! — odparł Ułas, patrząc na Wilków.

— A ja we wsi powiem, żem w Dubinkach był, u Wilczycy się rozpytać, czy mi swego Ilnata nie da w „prystupy" do mojej Krysty!

zaśmiał się chłop.

Ilnat popatrzał na niego i począł się śmiać.

— Czego rechcesz, żabo! — oburknął Mikitka, — Cóż to kpina ci moja dziewucha! Toć widziałem, jakeś ją za warkocz ciągał, a ona ci harbuziki za kołnierz sypała.

— A nieprawda! — oburzył się Ilnat. — Ja jej tylko z przypadku wstążkę oberwał, to ona mi za to w zęby dała. Nijakich harbuzików nie dostał!

Szymon mimowoli się roześmiał, ale baba wzięła tę rzecz do serca.

— Ach ty, smarkaczu, ty bezwstydniku, ty „hydanie" (obrzydliwcze). To ciebie nie można za próg posłać, żebyś rodu nie pokalał! — posypało się z jej ust, a jednocześnie odwiązała fartuch, i — zanim się chłopak opamiętał, chwyciła go za bujną, czarną czuprynę, przygięła do ziemi i poczęła smagać po plecach sznurkami fartucha.

Ilnat się wił i piszczał, ale nic mu nie pomogło. Dostał cięgi i dopiero, gdy się baba zmęczyła, wyrwał się i uciekł za drzwi, czerwony z bólu i wstydu.

Wilczyca odsapnęła, zawiązała napowrót fartuch, i jakby nic, usiadła znowu na ławie, a Mikitka, tym epizodem niestropiony, spytał:

— Nu, jakże? Dalibyście go mnie?

— Nie dam! — odparła baba stanowczo.

— Oh, a dlaczegóż to? — zdziwił się chłop.

— Bo, jakbym was do rodu wpuściła, to weszłoby z wami krętactwo, swary, procesy, sądy i wszelakie piśmienne robactwo, a ja już raz piśmiennego miała w rodzie i dosyć! Poprzysięgłam, że nikt, co papier rozumie, do rodu nie wejdzie!

— Durna ty baba! — obrażony burknął chłop.

A Ułas się za nią ujął.

— Nie durna. Bóg też książkę napisał i przed każdym leży. Toć zioła są i jagody, i wody i zwierz wszelaki, i ryba i grzyb. Ten głupi, co sobie ufa i wszystko je i pije. Trzeba wpierw znać i wiedzieć, co leczy a co truje, co zdrowe a co chore. Takci i z papierem jest, a ty, choć *czytelny*, głupszy od tej baby i od wieprza niechlujniejszy, bo jesz i pijesz wszystko, co napotkasz.

— At, co z takiem bydłem, jak wy, gadać! — odciął chłop. — Spytajcie naczelników, jak mnie sądzą!

Baba nic na to nie odrzekła i trąciła Szymona.

— Pojedziemy już, panie!

Ruszyli do odwrotu, pożegnawszy starego Bożem słowem. Mikitka też z nimi wyszedł i wnet do wózka swego siadł, zapewniając raz jeszcze Szymona o swej szczerości. Oni poszli w stronę rzeki, do czółna, w którem już Ilnat siedział, nadąsany, ale pokorny! Całą swą złość skupił w wiośle, którem wściekle wodę chłostał i parł łódź, jak strzałę.

Byli już niedaleko Dubinek, gdy naprzeciw nich wybiegło drugie czółno, w którem z daleka poznał Szymon Hipolita i Denysa strażnika.

— Co tam? — krzyknął.

— Nieszczęście, panie! — odpowiedział Denys. — Spalili wasz dom, i krowa i wieprz się upiekły, a chłopak Semenichy poparzony okropnie.

Kto podpalił?

— Szlachta z Dubinek! — odparł Hipolit. — Ale chwała Bogu już więcej palić nie będą. Złowiliśmy Makarewiczów dwóch i Morskiego.

— Starszego?

— Nie Michasia.

— Jakże to było? A księgi pańskie wynieśli?

— Księgi wynosząc, chłopak się poparzył, a Semenicha złowiła Morskiego! Bóg wie, zkąd się wzięła, ale go powaliła i związała jak cielę. Ja ujrzałem łunę, więc siadłem na waszego konia i pognałem nie na ogień, lecz w stronę Dubinek. Wpadłem na Marcina Makarewicza, jak haszczami zmykał — strzelby nie miał, ino siekierę. Gdyby nie koń, byłby umknął, alem go pędem obalił i wziąłem! Oj, i nie puszczę już teraz.

— No, i cóż dalej?

— Ano, zanim go przywlokłem do zgliszcz, był już tam pan sam, i ekonom, i strażniki. Ratowali chłopca, gasili resztki, posłali po policję. Morski miał w kieszeni zapałki, hubkę, resztki lnu, a Makarewicz butelkę od nafty, i obadwa byli nią oblani. Morski u węgła domu zgubił swój nóż i kapciuch od tytuniu, i po to powrócił — wtedy go Semenicha złapała. Zląkł się i tak moc stracił, że się dał związać. Ale zuch baba Semenicha!

— No, a drugi Makarewicz? — badał Szymon.

(Ciąg dalszy nastąpi).

wiadomość, w której okolicy i wsi znajdują się właśnie wolne ręce? Ajent, jeżeli już pośredniczy, woli z pewnością wysłać ludzi do Brazylji, wziąć prowizję od Towarzystwa okrętowego i kampanji brazylijskiej, a wreszcie może i zarobić przy sprzedaży za bezcen gruntu emigranta. Dziwnym sposobem i Towarzystwo św. Rafała wołało w uroczystych procesjach wyprawić ludzi do Brazylji, aniżeli wskazać szukającym chleba, gdzie znaleźć go mogą bliżej... Sama jednak statystyka pracy nie wystarcza. Dr. Rapoport pogłębiając tę, poruszoną już w rezolucji izby myśl, żąda kreowania przy ministerstwie handlu departamentu pracy, któryby obejmywał całość spraw z pracą ludzką w związku będących. Główny oddział tego departamentu obejmywałby miał wszystkie ogólne sprawy nietylko robotników, ale pracy jako takiej, badać targ pracy wewnątrz państwa i stosunek jego do targu zagranicznego i proponować odpowiednie kroki. Drugi oddział zajmowałby się miał statystyką pracy, mianowicie zaś badać nietylko chwilowo istniejące stosunki, ale także utrzymywać w ewidencji zapotrzebowanie pracy w przyszłości np. przy uchwalonych wielkich budowlach itd. Trzeci znów oddział zajmowałby się bezpłatnem pośrednictwem w znalezieniu pracy. Jest to myśl nowa — i jak dr. Rapoport przyznał, dotychczas nigdzie nie wypróbowana, przynajmniej nie w całości. Austrja jednak byłaby pierwszą w rozpoczęciu całej akcji ustawodawczej ku ochronie pracy, a urzeczywistnienie powyższej myśli dopiero ukoronowałoby całe dzieło. *Adm.*

Trochę światła.

Proces Stambułowa, jak wiadomo, ukończono, pomimo, iż brakowało kilku najważniejszych świadków. Jednym z nich był niejaki Nikoła K. Niszkow, który na pięć dni przed rozpoczęciem procesu wydalił się z Sofji za granicę. Podczas gdy oskarżeni Tufekcziew, Georgjew i Azow znajdowali się w więzieniu 5. komisarjatu policyjnego, był tam Niszkow dozorcą i miał sposobność dowiedzieć się od uwięzionych wielu ważnych tajemnic o morderstwie. Niszkow następnie u sędziego śledczego poczynił zeznania, które w wysokim stopniu obciążały oskarżonych. Skutek był ten, że dano mu dymisję.

Na dwa dni przed ukończeniem rozprawy i wydaniem wyroku otrzymał prokurator państwa doniesienie na piśmie, które według tekstu *Swobody* brzmi, jak następuje:

„Panie prokuratorze! Sądzę, iż przypomnisz pan sobie, że dzisiaj nie pierwszy to raz, iż się do pana zwracam listownie. Muszę panu przypomnieć moje długie pisemne doniesienia z d. 24. maja 1896, które jednak napisałem wskutek gróźb morderców D. Nikiforowa i Teodora Georgjewa, głównie jednak wskutek podburzań jeszcze niebezpieczniejszych morderców braci Iwanowych, którzy mi ustawicznie grozili zamordowaniem, co może poświadczyć bardzo wiele osób.

Czytałem teraz w dziennikach bułgarskich i belgijskich, że w procesie Stambułowa jestem jednym z najważniejszych świadków, twierdzenie, któremu oponować nie chcę.

Przypominasz pan sobie, panie prokuratorze, że do pana i do pierwszego sędziego śledczego przychodziłem niejednokrotnie i skarżyłem się, że Tufekcziew, Stefan Popow i pośrednio bracia Iwanowy grozili mi śmiercią, gdybym zeznawał przeciwko nim. Trzy razy wzywał mnie do siebie sędzia śledczy Petrow. Za pierwszym i drugim razem poczyniłem fałszywe zeznania, ponieważ na każdym kroku czułem się zagrożonym przez szajkę Tufekcziewa i komisarza z piątej dzielnicy, Ekonomowa. Ten ostatni został tymczasowo prefektem policji w Warnie. Moje dwa pierwsze zeznania, wymuszone za pomocą groźby, odwołałem następnie pisemnie u sędziego śledczego i zrobiłem nowe zeznanie. Sędzia śledczy wezwał mnie do siebie po raz trzeci, gdzie ustnie potwierdziłem moje ostatnie pisemne zeznanie. Nieprawdą jest, co teraz twierdzą obrońcy oskarżonych, iż i to trzecie zeznanie odwołałem. Moje odwołanie tyczyło się tylko dwóch pierwszych zeznań.

Dziwi mnie teraz bardzo, że inspektor żandarmerji Morfow, komisarz policji Jurukow i były minister Naczewicz nie występują w tym procesie, jako świadkowie, że natomiast wezwano siostrzeńca Tufekcziewa, Sotirowa, jako świadka odwodowego, który ma dowieść, że w chwili mordowania siedzieli on i Tufekcziew w kawiarni New Jork i tam dopiero dowiedzieli się o dokonaniu tej zbrodni.

Wiem coprawda, że i pierwszemu sędziemu śledczemu Tufekcziew groził. Tem się też może tłómaczy, że wymienione osoby nie zostały wezwane na świadków.

Ja sam dlatego nie pojawiłem się na rozprawie głównej, ponieważ jestem przekonany, że nietylko Tufekcziew, Bone Georgjew i Azow winni są tego morderstwa, ale że obok nich na ławie oskarżonych powinni zasiąść: bracia Iwanowy, komisarz policji Jurukow i inspektor żandarmerji Morfow. Jak długo te ostatnie osobistości znajdują się na wolnej stopie, sąd nie znajdzie prawdziwych morderców Stambułowa.

Jeżeli pismo to dojdzie jeszcze w właściwym czasie do rąk trybunału, zanim wyrok zostanie wydany, jestem gotów przybyć do Sofji, jeżeli otrzymam telegraficznie koszta podróży tam i z powrotem pod adresem: *Niszkow, — Chaussée d'Etterbek 126 Bruksela.*

Przedewszystkiem proszę o natychmiastowe uwięzienie i zamknięcie każdego osobno pod strażą wojskową braci Teodora i Minka Iwanowych. Morderstwo to prędzej, czy później będzie w swych szczegółach wykrytem. W interesie zatem wdowy i dzieci zamordowanego i całego narodu bułgarskiego najlepszem by było, aby to się stało dzisiaj. *Bruksela 16. grudnia 1896. N. K. Niszkow.*"

List Niszkowa posiada tem większe znaczenie, że proces otrzyma jeszcze nowe wydanie. Prokurator mianowicie założył już protest przeciwko werdyktowi sędziów przysięgłych, uwalniającym Georgjewa, a skazującym Tufekcziewa i Azowa tylko na trzy lata zwykłego więzienia. Tufekcziewa trzymają w areszcie policyjnym, pomimo, iż ofiarowano za niego 25.000 franków kaucji.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Piątek 15. stycznia.

O godz. 5. popoł. w sali ratuszowej otwarcie kursów akademickich dla kobiet.

W sali Domu narodnego wieczór kameralny tow. muzycznego.

Ciągnienie 4% losów węgierskiego banku hipotecznego i losów ks. Salma.

Teatr hr. Skarbka: „Cyrkowcy", komedja Fr. Schoenthana. Początek o godz. 7. wieczorem.

Kalendarz. Piątek (15.): Maura op. Wschód słońca o godz. 7. min. 52, zachód o godz. 4. min. 27.

Z armji. Komendantem 58 pułku piechoty (stanisławowskiego) mianowany został pułkownik Rudolf Hummel.

Rada nadzorcza związku handlowego dla Kółek rolniczych i sklepów wiejskich we Lwowie (ul. Pańska l. 21) odbyła d. 28. grudnia 1896 posiedzenie, na którem ukonstytuowała się wybierając ponownie Franciszka hr. Potulickiego prezesem, p. Stanisława Niezabitowskiego i p. Juljusza Mikolascha wiceprezesami, a p. dr. Jana Steczkowskiego sekretarzem.

Ze sfer sądowych. Od 1. lutego powiększoną będzie liczba miejsc dla auskultantów sądowych i to dla pobierających 600 zł. płacy o 97, a dla pobierających 500 zł. o 100 posad. Z tego przypadnie na okręg wyż. sądu krakowskiego 17, zaś na okręg wyż. sądu lwowskiego 46.

Nowy urząd pocztowy wejdzie w życie z d. 16. bm. w miejscowości Koniuszków, powiatu brodzkiego.

Z uniwersytetu. Były minister oświaty dr. Stanisław Madeyski, z zezwolenia cesarza, obejmie od letniego półrocza wykłady austrjackiego prawa prywatnego i państwowego na uniwersytecie Jagiellońskim w charakterze honorowego profesora tegoż uniwersytetu.

Petycja kobiet. Na ręce prezydenta miasta Krakowa złożoną została petycja, podpisana przez przedstawicielki różnych sfer i zawodów, żądająca zmian w statucie miejskim, dotyczących prawa wyborczego kobiet i dopuszczenia kobiet do głosowania.

Samobójstwo. We wtorek w nocy zastrzelił się w Tarnowie słuchacz czwartego roku praw na uniwersytecie jagiellońskim, syn byłego inżyniera rady powiatowej pana Cz. Powód samobójstwa nieznany, nieboszczyk spalił przed śmiercią wszystkie papiery. Strzał wymierzony był w skroń niepewną ręką, wskutek czego nieszczęśliwy młodzieniec męczył się jeszcze długo. Zgon jego wywołał w Tarnowie silne wrażenie i powszechne współczucie dla rodziny.

Trojaczki. Z Żywca donoszą, iż żona p. Franciszka Pszczółki, tamtejszego pomocnika malarskiego, powiła trzech chłopców. Matka i dzieci są zdrowe. Dzieciom nadano miona: Kasper, Melchjor i Baltazar.

Otwarcie ruchu na kolei Tarnopol-Ostrów-Halicz do Podwykiego odbędzie się dnia 25. bm. Onegdaj lokomotywa pociągu próbnego między Chodaczkowem a Desowem urwała głowę jednemu ze służby kolejowej.

Kradzież koni. W nocy z dnia 5. na 6. b. m. we wsi Lipnie powiecie żółkiewskim, skradziono tamtejszemu gospodarzowi Jakimowi Rudnikowi parę koni i łoszaka, wartości około 200 zł. Zawiadomiona natychmiast przez poszkodowanego żandarmerja, udała się w pogoń za złodziejami, których według zeznań świadków miało być czterech, ale niestety dowiedziała się tylko tyle, że złodzieje udali się w stronę Lwca. Dalej zupełnie ślad zaginął i żandarmi powrócili z niczem. Rudnik udał się przeto do p. Spanga, kierownika filji policyjnej na dzielnicy żółkiewskiej prośbą, aby ze względu na to, że złodzieje jego konie ukrywają się albo we Lwowie, albo gdzieś w pobliżu, zechciał rozpocząć dochodzenie. Z opisu złodziei, p. Spang, znający w swej dzielnicy wszystkich złodziejów i ich kryjówki, doszedł do przekonania, że jednym ze złodziei jest mieszkający na Zaarstynowie Jurko Różycki. Udał się przeto do mieszkania jego z żandarmami i aresztował go. Przy konfrontacji jego ze świadkami, którzy widzieli kręcących się w Lipinie złodziei, okazało się, iż Różycki w istocie jest jednym ze złodziei. Chociaż nie chce on zdradzić swych towarzyszy, mimo to p. Spang jest już na ich tropie i jest nadzieja, że Rudnik swoje konie dostanie z powrotem. W ogóle podnieść należy, iż od czasu, gdy p. Spang objął kierownictwo filji na żółkiewskiem, dzięki jego sprytowi i energji zapanował tam porządek, a jak stwierdza raport policyjny, kradzieże są coraz rzadsze.

Ze Złoczowa donoszą, iż na posła z kurji piątej okręgu Złoczów-Tarnopol ubiegać się zamierza o mandat poselski do rady państwa p. Henryk Weiser, właściciel fabryki w Sassowie.

Z Łańcuta piszą do nas: Towarzystwo przyjaciół dzieci w Łańcucie, zostające pod protektoratem hrabiny Romanowej Potockiej, wpadło na szczęśliwą myśl zaproszenia p. Gustawa Fiszera do dania jednego wieczoru na rzecz tegoż towarzystwa. P. Fiszer z zupełną bezinteresownością oświadczył gotowość swą dla towarzystwa o tak sympatycznym celu i w niedzielę dnia 10. b. m. odbyło się w sali tutejszego kasyna miejskiego przedstawienie, które pod każdym względem powiodło się. Sala była przepełniona wyborową publicznością, która bawiła się doskonale, tak, że po skończeniu zapowiedzianego programu, wcale nie myślała opuszczać sali, a p. Fiszer wywdzięczając się za tak gorące przyjęcie, dodał jeszcze jeden monolog, który również nagrodzono hucznym oklaskami. Dochód z wieczoru jest znaczny, bo około 300 zł. Po przedstawieniu odbyły się tańce, które trwały do późnej nocy, a dochód z bufetu, obficie zaopatrzonego z polecenia hr. Potockiej, przez kuchnię zamkową, przyczynił się także niemało do pomnożenia funduszu towarzystwa, obecnie dosyć nadwątlonego zimowymi wydatkami dla biednej dziatwy. P. Fiszer zaproszony przez hr. Romanów Potockich zabawi na zamku w Łańcucie dni parę, a wracając do Lwowa uniesie z sobą zapewne najmilsze wspomnienie doznanej gościnności.

Kopalnie złota. P. Modest Marjański, jak donosi *The West Australien* — odkrył obfite pokłady złotodajne w zachodniej Australji.

Rektor uniwersytetu złodziejem. Rektor uniwers. warsz. Kowalewskij, profesor psychjatrji i chorób nerwowych, podobno nie zły nauczyciel i nie lubujący się w politycznem prześladowaniu, został usunięty z bagatelnego powodu, iż gdzieś mu zapodziało 40.000 rubli przeznaczonych na naukowe cele uniwersyteckie.

Zjawisko przyrody. Na morzu Kaspijskiem o siedm wiorst od brzegu znajduje się niewielka wysepka, zwana „Gliniana", której najwyższy punkt nad poziom morza wynosi około 5 sążni. Na wyniosłości tej znajduje się dawno wygasły krater. Otóż przed kilku dniami, na wysepce tej dało się uczuć silne wstrząśnienie ziemi, połączone z hukiem podziemnym, poczem nastąpił wybuch. Całą okolicę oświetlił nagle jaskrawy blask, a jednocześnie z krateru wzniótł się ogromny słup ognia, od którego oddzielały się kule ogniste, które stopniowo zmniejszając się, wreszcie zupełnie znikły.

Zamach dynamitowy. Z Wiednia donoszą nam 13. bm.: Dziś pod przewodnictwem wiceprezydenta sądu krajowego dra Holzingera rozpoczął się proces przeciw mechanikowi Fockowi i żonie ślusarza wiedeńskiego Bascha, oskarżonym pierwszy o zamach, a druga o współudział zamachu dynamitowego na ślusarza Bascha, dokonanego dnia 1. sierpnia 1895 r., którego ofiarą padł jeden uczeń ślusarski Jan Gerstman, a drugi uczeń i czeladnik zostali ciężko ranni. Oskarżenie wnosi prokurator dr. Girtler-Kleeborn. Focka broni dr. Herzberg-Fränkel, Baschową dr. Wiktor Rosenfeld. Sala szczelnie przepełniona publicznością. Oboje oskarżeni wyglądają mocno przygnębieni i nie przyznają się do winy. Świadkowie twierdzą, że między Fockiem a Baschową istniał stosunek miłosny. Oskarżeni przeczą temu.

Niesprawiedliwie skazany. W styczniu r. 1895 w lesie pod Lommel (Belgja) znaleziono zwłoki zamordowanego leśniczego. Władza nie mogąc znaleźć mordercy, wyznaczyła 300 fr. nagrody. Wtedy zjawił się siedmnastoletni wieśniak z oświadczeniem, że winowajcą jest niejaki Brys, rzemieślnik, ojciec sześciorga dzieci. Brysa stawiono przed sądem i pomimo braku dowodów, ku zdziwieniu ogólnemu skazano go na karę śmierci, król zaś złagodził wyrok, zmieniając go na dożywotnie więzienie. Niedawno zrodziło się podejrzenie, że oskarżenie owego wieśniaka pociągnęła jedynie chęć otrzymania nagrody. Śledztwo sądowe ujawniło całą prawdę i ostatecznie denuncjant przyznał się do winy. Minister sprawiedliwości osobiście udał się do więzienia Tournai, aby niesprawiedliwie skazanemu oświadczyć decyzję sądu, powracającą mu wolność. Czynione są starania, aby parlament przyznał mu odszkodowanie w ilości 40.000 franków.

Interesujący pomnik ruchu kobiecego posiada w swych zbiorach biblioteka jagiellońska. Jest to rękopis z XVII. r. zanotowany w katalogu p. n. „Artykuły panieńskie". Rękopis zawiera żądania przedstawione sejmowi polskiemu przez kobiety za czasów Władysława IV., ułożone w dwudziestu pięciu artykułach. Wyjmujemy najciekawsze: Pierwszy z nich opiewa: „W uwadze, iż stało się powszechnym zwyczajem, że młodzi panowie zbyt wiele czasu tracą na staranie się o żonę i zbyt długo nas powstrzymują od ostatecznego postanowienia, ma być ustanowiony termin prekluzyjny na czas od oświadczenia się do istotnego zawarcia małżeństwa, który ma upłynąć najdalej w czerwcu każdego roku." Artykuł V. domaga się ukarania grzywną 1.000 zł. p., wpływającą do kasy dla osierociałych panien, wszystkich młodzieńców, którzy oświadczywszy się o pannę w czasie zapust, nie poprowadzili jej najdalej w czerwcu do ołtarza. Charakterystyczny jest artykuł VI., który opiewa: „W uwadze, iż wielu panów młodzieńców zaniedbuje obowiązki rodzinne i dochodzi częstokroć do późnego wieku, nie obrawszy towarzyszki żywota, okazuje się koniecznem ustanowienie w każdym powiecie pewnych terminów, co najmniej czterech w roku, na zgromadzenia, na których mają się zbierać zarówno młodzieńcy jak i panny, a to w celu zawarcia znajomości. Kto z panów młodzieńców bez przyczyny nie przybędzie, ma być pozbawiony czci." Wdowami zajmuje się artykuł X.: „Ponieważ wdowy, pomimo utraty dwu nawet mężów, nie wstydzą się wabić młodzieniaszków, żądamy, aby wdowom wyżej lat 40, pod karą utraty czci, zabronione było małżeństwo, a to także z przyczyny, że tak letnie wdowy powinny raczej gotować przędziwo, i odmawiać pacierze." Artykuł XIII. żąda uwolnienia od podatków i potanienia kosmetyków, gdyż „skoro nie wszystkie panny cieszą się czarującą pięknością, nie można żadną miarą mniej pięknym odmawiać środków do podniesienia wdzięków." Art. XIV. domaga się postanowienia, że kawaler ma najdalej do 30. roku życia obrać sobie małżonkę. Następnie zawierają „artykuły" żądanie, by tylko ludzie podobnych usposobień, wad lub zalet wchodzili z sobą w związki małżeńskie. Wieńczy dzieło postulat brania do wojska tylko takich wdowców i kawalerów, którzy są pozbawieni wszelkiej „energji życiowej", lub też dotknięci wybitną ułomnością. Art. XX. bierze w opiekę uciśnione żony: „Ponieważ znajdują się mężowie pozbawiający małżonki przyjemności tańca, żartów i innych rozrywek, mają tu im być dozwolone prawem na przeciąg 10 lat od zawarcia małżeństwa."

Dżuma. Z Bombaju donoszą: Bawiący tu profesor Halfkins radzi rządowi, aby całe miasto zamknąć kordonem wojska, gdyż w przeciwnym razie dżuma może rozszerzyć się na całe Indje.

Ze Stambułu donoszą: Rada sanitarna nie mogła powziąć żadnej stanowczej uchwały w sprawie ograniczenia pielgrzymek mahometan z Indyj do Mekki, gdyż tureccy delegaci sprzeciwiali się wszelkim wnioskom.

W Bassorze tylko zawrócono okręty, mające na pokładzie zapowietrzonych.

Okręt angielski, wiozący 1042 pielgrzymów z Indyj, z których kilku w drodze umarło na dżumę, przybył do Kameranu.

Nowa spółka przemysłowa. W dniu 12. bm. odbyło się w gmachu banku hipotecznego pierwsze walne zgromadzenie w celu ukonstytuowania nowo założonego „Pierwszego galicyjskiego akcyjnego towarzystwa dla destylacji drzewa". Imieniem założycieli zagaił zgromadzenie dyrektor banku hipotecznego dr. Alojzy Rybicki, który w jędrnej i treściwej przemowie skreślił stanowisko, jakie zajęły krajowe instytucje finansowe dla doprowadzenia do skutku nowego towarzystwa. Po skonstatowaniu przewodniczącego, że cały kapitał zakładowy towarzystwa, wynoszący 3,700.000 koron, został wpłacony, oraz po skonstatowaniu, że wszyscy akcjonarjusze są obecni, przystąpiło zgromadzenie do ukonstytuowania się i wybrało jednogłośnie do rady nadzorczej pp.: Franciszka Bergmana z Neheim, Pawła Kellera z Wiednia, dr. Stanisława Krzyżanowskiego ze Lwowa, dyrektora Maurycego Lazarusa ze Lwowa, Fryderyka Ernesta Otto z Dortmundu, barona Aleksandra Poppera z Wiednia, hr. Emila Potockiego ze Lwowa, dr. Emanuela Roińskiego ze Lwowa, dyrektora Adolfa Schmidta z Cassel i dyrektora dr. Alfreda Zgórskiego ze Lwowa. Prezesem został wybrany hrabia Potocki, wiceprezesem p. Maurycy Lazarus. Następnie upoważniło walne zgromadzenie radę zawiadowczą do zawarcia odpowiednich umów celem puszczenia w ruch fabryki na gruntach br. Poppera w Wygodzie, zdolnej do przerabiania rocznie 50.000 ton drzewa i odpadków drzewnych na spirytus metylowy, terpentynę, smołę, węgiel drzewny i brykiety drzewne. Jako komisarz rządowy brał udział w zgromadzeniu radca namiestnictwa p. Piwocki. W nowem towarzystwie, jak to widać ze składu rady nadzorczej, zaangażowane są również kapitały obce.

Dwór japoński okryty jest żałobą, zmarła bowiem cesarzowa-matka.

Ciężkim ciosem dotknięci zostali p. Romualdowie Theodorowiczowie. Śmierć zabrała im najmłodszego synka Jerzego w drugiej wiośnie życia. Serdeczne współczucie znajomych i przyjaciół niech będzie stroskanym rodzicom ulgą w tej ciężkiej boleści.

Kradzież na poczcie. W niedzielę wieczorem lub w poniedziałek rano spełnioną została w krakowskiej poczcie kradzież pieniędzy, mianowicie w biurze dyrekcyjnem. Sprawca dorobionymi kluczami otworzył biuro i przedewszystkiem rozpoczął gospodarkę w biurku sekretarza p. Hickiewicza, skąd zabrał około 200 złr. Następnie przeszedł do pokoju p. dyrektora Dawidowskiego i tu również dorobionymi kluczami otworzył kasę wertheimowską, z której skradł 250 złr. gotówką, chociaż w kasie było więcej pieniędzy. Śledztwo prowadził starszy komisarz dyrekcji policji p. Swolkien; sprawcę wykryto wczoraj. Jest nim pomocnik woźnego pocztowego Józef Krzanowski: skradzione pieniądze znaleziono ukryte w kwocie 450 złr. w piwnicy jednego domu w Dębnikach.

Od Administracji.

Początek powieści „Klejnot" rozesłany będzie prenumeratorom w przyszłym tygodniu.

---

* **Koncert.** W sali Domu Narodnego odbędzie się dziś wieczór kwartetowy pod artystycznem kierownictwem dyr. Rudolfa Schwarza. Program: 1. H. Melzer. Trio G-moll a) Moderato, b) Andante con moto, c) Scherzo, d) Allegro con fuoco. Fortepian: prof. H. Melzer, skrzypce: prof. M. Wolfsthal, wiolonczela: prof. A. Sladek. 2. Jan Gall. Pieśni op. 26, odśpiewa dr. A. Szulisławski, akomp. prof. A. Neuhauser. 3. A. Dvorak. Kwartet smyczkowy op. 51 Es-dur. a) Allegro ma non troppo, b) Dumka (Elegja), c) Romans. d) Finale. I. skrzypce prof. M. Wolfsthal, II. skrzypce p. J. Fulikowski, altówka prof. F. Jackl, wiolonczela prof. A. Sladek. Początek o godz. pół do 8. wieczorem.

* **Towarzystwo kursów akademickich dla kobiet.** Uroczyste otwarcie kursów, połączone z pierwszem walnem zgromadzeniem członków Towarzystwa, odbędzie się w piątek d. 15. bm. o godz. 5. w sali ratuszowej, według następującego programu: 1. Przemówienie prezesa tow. dr. L. Ćwiklińskiego. 2. Wykład dr. S. Głąbińskiego: Kobieta wobec kwestji społecznej. 3. Wybór komisji kontrolującej. Wstęp wolny dla członków towarzystwa i dla osób, które otrzymały zaproszenia.

* **Pierwszy wieczór karnawałowy** urządzony przez wydział stowarzyszenia robotników budowlanych „Ogniwo", odbędzie się w niedzielę d. 17. bm. w wielkiej sali domu robotniczego (pasaż Hausmana l. 8). Początek o godz. 6. wiecz.

* **Bal na szkołę polską w Białej.** W prywatnem mieszkaniu prezydenta miasta zebrało się onegdaj na zaproszenie pani prezydentowej grono osób, które postanowiło urządzić na budowę szkoły polskiej w Białej w salach Kasyna miejskiego bal w d. 17. lutego br., dalej powzięto szereg uchwał, które komitetowi obszerniejszemu, na 24. bm. sprosić się mającemu, do aprobaty przedłożone zostaną. Pani prezydentowej Małachowskiej należy się uznanie za podjęcie inicjatywy w sprawie tak żywo kraj cały obchodzącej.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe.

Na budowę kościoła i klasztoru OO. Reformatów we Lwowie, przy ulicy Janowskiej l. 58, złożyli p. t. dobrodzieje następujące ofiary: Ks. Hałatek z Trzebunia zł. 50, w czasie pośw. kamienia w e

---

(15)

BOHATERKA.

POWIEŚĆ
JULJUSZA MARY'EGO.

Przekład z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

— Jesteś zatem niewzruszony?

— Tak, możesz sobie więc oszczędzić wszystkich starań.

— A zatem niech nas niebo uchowa od tych skutków, które widzę, jak nadciągają — rzekła Klotylda, zwracając się w bezgranicznej rozpaczy ku drzwiom. W nich stanęła jeszcze i głosem, który tłumiły łzy, dodała:

— Dozwól mi chociaż paru dni zwłoki, abym mogła dzieci na ten straszny cios przygotować: podobnego rodzaju wiadomości nie mogę im przecież tak bezpośrednio zakomunikować... Przeraziłyby się śmiertelnie... szczególniej Marta, która jest tak delikatną i słabą...

— Tego ci nie zabraniam; aby jednak ta rzecz nie przeciągała się nieograniczenie długo, w nieskończoność, od dziś za tydzień nie powinno już być dziewcząt w zamku.

— Cóż mam im jednak powiedzieć?

— To już twoja rzecz.

— Będą chciały z tobą pomówić, — prosić cię...

— Wytłómacz im, że to jest bezpożytecznem, a dla mnie byłoby szczególnie przykrem; dalej, że byłoby wskazanem, aby mnie i sobie oszczędzić chciały nużącej, bezcelowej sceny.

— Zatem żadnej litości, Robercie?

— A czyż przez lat dwadzieścia miałaś litość dla mojej miłości?

Odwaga ją opuściła zupełnie, głowę smutnie zwiesiła na piersi. Nie wiedziała nic więcej, co ma mówić, i wyszła z salonu.

IV.

Gdy Klotylda chciała się udawać do swego pokoju, usłyszała wesołe głosy obu sióstr, które znajdowały się w swoim pokoju.

Jako małe dziecko już wyraziła życzenie Izabela nauczenia się gry na arfie i doprowadziła pod tym względem do pewnej doskonałości. W grze swojej nie troszczyła się wcale o modę, lecz szła tylko za własnym popędem. Często bardzo na arfie akompanjowała Marcie do śpiewu. Marta posiadała bardzo ładny głos, i właśnie, gdy Klotylda przechodziła obok ich pokoju, śpiewały obydwie piękną, starą pieśń francuską, której się nauczyły od wieśniaków z okolicy.

Wesołość nic nie przeczuwających dzieci dotknęła margrabinę niesłychanie przykro; serce jej się ścisnęło, a oczy zaszły łzami, zbladła i oparła się o ścianę, aby nie upaść.

— Biedaczki! — szeptała — nie zdobędę się nigdy na odwagę, aby je o tem uwiadomić; co mam począć?

Weszła do pokoju sióstr, które wybiegły naprzeciwko niej, aby ją powitać. Dziewczęta nazywały Klotyldę mamą, ponieważ sama sobie tego życzyła. Po zmienionym wyrazie twarzy margrabiny poznały natychmiast, że musiało się stać coś nadzwyczajnego, a Izabela zapytała:

— Dlaczego jesteś tak smutną, mamo? Czyś chora?

I obie z obawą spoglądały na margrabinę, a Marta dodała po cichu:

— Naprawdę, możnaby pomyśleć, mamo, iż przed chwilą płakałaś...

Broniła się wymuszonym uśmiechem przeciw takiemu podejrzeniu, gdyż za żadną cenę nie mogła się zdecydować na zakomunikowanie im już teraz tej fatalnej wiadomości. Siadła przy oknie i rzekła:

— Śpiewajcie tylko dalej dzieci, to mi sprawia przyjemność... Mam migrenę, a wasza wesołość rozerwie mnie trochę...

Obie siostry usłuchały, podczas jednak, gdy ich śpiew rozlegał się na nowo, Klotylda zwiesiła głowę i pogrążyła się w swych bolesnych rozmyślaniach. Nagle jednak Marta i Izabela urwały w połowie pieśni, a owładnął niemi jakiś lęk, gdyż Klotylda nie mogła już dłużej powstrzymać łez i wybuchnęła głośnem łkaniem. Kontrast między wesołością bez troski jej przybranych córek, między ich obecnym, szczęśliwym sposobem życia, a temi strasznemi cierpieniami, jakie ich czekały, gdyby postanowienie margrabiego miało się spełnić rzeczywiście, był silniejszym od jej woli i opanował i zmógł ją. Naprożno zagryzała usta do krwi, aby zachować spokój; łzy cisnęły się jej do oczu, a potem wybuchnęła głośnym płaczem, Marta i Izabela zaś, klęcząc przed nią, okrywały jej ręce pocałunkami i błagały, aby im powiedziała wszystko.

— Cóż się stało, mamo? Może jakie nieszczęście?

— Tak, nieszczęście moje dzieci. Później dowiecie się o wszystkiem.

— Powiedz nam to, mamo, od razu dzisiaj, a może nam się uda pocieszyć cię.

— Nie, nie, teraz nie... później...

Siostry zcałowały łzy z jej ócz, te jednak nie chciały oschnąć i wciąż nowe łzy toczyły się jak ziarnka grochu po policzkach biednej kobiety.

W tej chwili dał się słyszeć tentent kopyt końskich na podwórzu. Trzy kobiety jednocześnie skoczyły z miejsc, a siostry odsunęły firanki i spojrzały przez okno na podwórze.

— Jakób przyjechał! — zawołała Marta tonem, na którego dźwięk margrabina zadrżała.

I idąc tylko za gorącym, nierozważnym popędem serca, wybiegła Marta na spotkanie młodego oficera.

Izabela, która lepiej umiała nad sobą panować, oczekiwała gościa w salonie. Wydawała się spokojną i obojętną; gdyby jednak Klotylda była na nią baczniejszą zwróciła uwagę, spostrzegłaby, że starsza z sióstr zbladła cokolwiek i silnie zacisnęła ręce.

W kilka chwil potem wszedł Jakób i pozdrowił przedewszystkiem matkę, która po pierwszych uściskach i pocałunkach dała obu siostrom znak. Marta i Izabela zrozumiały, że margrabina pragnie pozostać sama z synem i skromnie, jak zawsze, wyszły z pokoju.

— Cóż to musiałem słyszeć od Marty, mamo? — zapytał porucznik. — Jakaś ukryta troska cię dręczy? Płaczesz? Cóż ci taką sprawia przykrość? Czy może Olivier pisał do ciebie? Czyż miałabyś już może wiedzieć?...

Zdumiona spojrzała Klotylda na syna i zapytała:

— Olivier? Co się z nim stało? Czy może jaki przypadek?

— Nic jeszcze nie wiesz?

— Nie, nic... Ale mówże i powiedz mi, co się stało...

— Uspokój się mamo. Olivier miał pojedynek i otrzymał dość ciężką ranę.

— Wielki Boże!

— Uspokój się mamo. Jak już powiedziałem, wszelkie niebezpieczeństwo minęło i Olivier znajduje się już na najlepszej drodze do zdrowia. Lekarz zalecił mu, aby jakiś czas spędził u nas na wsi, aby przyszedł zupełnie do siebie, a dzisiaj rano otrzymałem od niego list, w którym mnie prosi, abym ciebie, mamo, i ojca uwiadomił o tem, co zaszło, i uspokoił was.

(Ciąg dalszy nastąpi).

68, ks. Drozd z Przemyśla 50. ks. Zaremba ze Szczerca 50, N. N. 5, ks. Filarski ze Lwowa 5, ks. Polak ze Lwowa 3, ks. Ziołkowski 3, ks. Kułakowski 3, N. N. 2, Szlęk gward. z Policy 96 zł. 50 ct., ks. Szkowronek ze Szląska zł. 80, Wincenty Matała 40, Fuduśka i Wład. Niedźwiecey pająk, Stanisław Markiewicz 5, Leonard Solecki 10, Gubrynowicz i Schmidt 2, Wieczyńska ze Lwowa 10, ks. Gratowski, prał. 6, E. Marynowski 2, A. Rybicki ze Lwowa 5, Bank kredytowy 5, dr. Białogórski 1 zł. 50 ct., filja banku austr. węg. zł. 10, E. S. 5, M. P. 2, ks. Sapieżyna 5, ks. Krasowski 2, hr. Ssadnicka 5, dr. Krosinski 2, jen. Schulenburg 5, ks. Lubomirski 5, N. N. 5, Zgórski 5, Janta 3, hr. Borkowski 5, Kędzierska ze Lwowa 2, hr. Dzieduszycka 5, Baraszczewski 5, F. S. 1, Matyskiewicz 5, Łoziński 1, Trzecieska 1, N. N. 5, Kamberski, Kotowicz ze Lwowa, Ziołecki, Matkowska po 1 zł., z drobnych składek miasta Lwowa 100 zł.

Wszystkim ofiarodawcom składam najserdeczniejsze dzięki i staropolskie „Bóg zapłać" i upraszam o dalsze łaskawe względy.

Ks. Marjan Markiewicz
prscł. oo. Reform. we Lwowie, Janowska l. 58.

Poranek muzyczny urządzony na rzecz „Związku rodzicielskiego opieki nad zaniedbanemi dziećmi" przyniósł po odtrąceniu wydatków 24 zł. 50 ct. — czystego dochodu 132 zł. 10 ct., które wręczyłam na powyż wspomniane cele. Szanownej firmie Sajfarth i Czajkowski, p. Janowi Klimowiczowi, tudzież klubowi urzędników poczty i telegrafów składam podziękowanie za bezinteresowne dostarczenie fortepianu, kwiatów, tudzież krzeseł potrzebnych do urządzenia sali użyczonej gościnnie w szkole im. Mickiewicza. Lwów 12. stycznia 1897 r.

Marja Bielska
właśc. zakł. wychowawczo-nauk.

Zmarli.

Dr. Michał de Leśnikiewicz - Kozłowski, długoletni radny, asesor m. Przemyśla, b. zastępca burmistrza zmarł w 75 r. życia.

Władysław Fischer, syn Władysława, poważanego kupca i obywatela m. Krakowa, uczeń VII. klasy gimn. w Chyrowie, zmarł tam onegdaj.

Zofja z Bielińskich Szefczykowa, żona lekarza, przeżywszy lat 43, zmarła w Krakowie.

W Warszawie zmarł senior optyków warszawskich Jakób Pik.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w piątek przedstawienie rozpocznie Kinematograf: zakończy po raz drugi „Cyrkowcy", komedja w 3 aktach Franciszka Schoenthan'a; jutro w sobotę popołudniu o godzinie 3 przedstawienie dla młodzieży szkolnej: „Karpaccy górale", dramat w 5 aktach Korzeniowskiego: wieczorem o godzinie pół do 8 „Faust", opera w 5 aktach Gounod'a. Występ pani Jadwigi Camillowej, panny Ireny Bohus, oraz pp.: Aleksandra Myszugi, Juljana Jeromina i Gabrjela Górskiego; w niedzielę popołudniu o godzinie 3 „Baron cygański", operetka w 3 aktach J. Strauss'a: wieczorem o godzinie pół do 8 przedstawienie rozpocznie Kinematograf; zakończy „Jaś i Małgosia", opera w 3 aktach Humperdinck'a.

Teatr.

(„Cyrkowcy", komedja w trzech aktach Franciszka Schoenthana).

Po zapadnięciu kurtyny w ostatnim akcie środowej komedji, jak po przeczytaniu ostatniej kartki romansu można powiedzieć: „zajmujące" i to będzie najwłaściwsza krytyka, a zarazem stanowisko, z którego należy oceniać składowe części tego rodzaju utworu. „Cyrkowcy" Schoenthana są chaotyczną mięszaniną aspiracyj do napisania czegoś, coby było sensacyjnem i przykuwającem uwagę słuchacza, a równocześnie posiadało charakter głębszego studjum obyczajowego; dodajmy do tego mimowoli wymykające się autorowi z pod pióra odblyski farsy, a będziemy mieli w przybliżeniu określoną istotę onegdajszej premjery. Szukanie tragicznego pierwiastku w świecie „trapezów" i klownowskich kostjumów nie jest nowem; czytaliśmy na ten temat robione ballady i... libretta operowe. Ale Schoenthan chciał być mniej czułostkowym od swoich poprzedników i stworzyć rzecz, którąby wstrząsała widzem nie wskutek jednego naciągniętego efektu, tylko realizmem i powszedniością życia, lśniącego się szychem chwilowych powodzeń i upojeń, a równocześnie tętniącego zarzewiem najsmutniejszych dramatów. Komedja napisana w tym duchu mogłaby bez wątpienia posiadać wartość literacką, jeżeliby autor potrafił odrzucić od siebie wszystko to, co potęguje w sztuce efekt na szkodę artyzmu.

W „Cyrkowcach" mamy przed sobą kartkę z życia rodziny, której losy związane zostały z maską i arlekińskim kostjumem. Byłby to epizod wdzięczny i mogący znaleść estetyczny oddźwięk w duszy słuchacza, gdyby nie wisząca nad nią groza sensacji! Pod jej strychulec podciągnięte są wszystkie decydujące chwile komedji. Pomijamy naiwnie zresztą zadzierzgnięty romans z cyrkówką, bo to się podobno dosyć często zdarza, ale owa historja z rozhukanemi końmi i uratowanem dzieckiem, która nawiązuje nić intrygi, pachnie rozpaczliwie staroświecczyzną. Świat cyrkowy w psychologicznem pojęciu reprezentują trzy doskonale skreślone figury: starego gimnastyka Landowskiego, jego córki Lilli i byłej cyrkówki Róży. One też dzięki swojemu rysunkowi i świeżości opracowania, a nie treść sztuki, stanowią właściwy laur Schoenthana, zerwany przez napisanie ostatniej komedji. Słuchacz odczuwa, że ma przed sobą nie manekiny, ale ludzi z krwi i kości, trochę egzotycznych, lecz za to bardziej interesujących, bardziej skomplikowanych. Jako „plus" dołącza się do tego doskonała robota sceniczna i umiejętność zainteresowania widza, które tu i owdzie przechodzi nawet w głębokie, szczere i silne wrażenie.

Reżyserja, wystawa i wykonanie „Cyrkowców" były w całem tego słowa znaczeniu wzorowe. Przedewszystkiem p. Ruszkowski stworzył świetny typ cyrkowca o całym szeregu sprężyn psychicznych, składających się na postać odrębną, barwną i oryginalną. W grze utalentowanego artysty jak w kalejdoskopie przesuwały się te wszystkie czynniki, z których zlepiła się dusza cyrkowego błazna, trywjalna i topniejąca jak wosk pod wpływem uczucia, tragiczna a zarazem płaska. Z roli Lilli wyrzeźbiła prawdziwe arcydzieło panna Czaplińska. Nie będziemy się sprzeczali o życiową prawdę tej pięknej, subtelnej i szlachetnej postaci, ale to, co stworzyła fantazja autora, wyszło w wykonaniu artystki z całem mistrzowstwem formy i świeciło, jak brylant najczystszej wody. Dla samej gry panny Czaplińskiej warto posłuchać komedji Schoenthana. Trzecią znakomicie odegraną rolą była charakterystyczna rola ekscyrkówki Róży Lindeman, w której pani Gostyńska roztoczyła całą potęgę swojego talentu. Reszta figur w komedji, to zwykłe klamry do spinania ze sobą poszczególnych epizodów całości. Wystarczy więc zanotować, że udział w ich wykonaniu brali pp.: Ciechocka, Chmieliński, Wostrowski, Walewski i Lelewicz. Reżyserja, jak już wspomnieliśmy, odznaczała się wzorową starannością, a zbiorowa scena tumultu w akcie III. wyszła z niebywałą u chórzystów lwowskich jednolitością i inteligencją. Teatr był prawie pełny.

A. C.

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Nowomianowany rosyjski minister spraw zagranicznych br. Murawjew dał powód *N. fr. Presse*, do napisania wstępnego artykułu, w którym organ ten konstatuje, iż jest to w polityce najkompletniejszy *homo novus*, i że właściwie o nim... niema nic do napisania.

Rada państwa.

Czeskie dzienniki donoszą, iż już teraz czynią się starania, o utworzenie w przyszłej radzie państwa nowego stronnictwa niemiecko-katolickiego. Należeć do niego mają posłowie alpejscy z piątej kurji. Tyrolczycy pod wodzą p. Kathreina, zwolennicy hr. Dipaulego i styryjscy klerykali pod wodzą p. Karlona.

Z Wiednia donoszą nam 13. b. m.: Trzecie czytanie budżetu odbędzie się zapewne we środę, w przyszłym tygodniu, poczem pod obrady przyjdą najważniejsze przedłożenia, niecierpiące zwłoki.

Sprawozdanie komisji budżetowej o zniesieniu stempla dziennikarskiego przyjdzie napewne pod obrady natychmiast po budżecie. Natomiast już izba nie będzie obradowała nad utworzeniem rolniczych stowarzyszeń zawodowych, gdyż sprawa ta nie przyjdzie na porządek dzienny.

Dziś odbędzie się w burgu pierwszy obiad parlamentarny. Zaproszeni zostali przewodniczący klubów, a między nimi dr. Engel, prezes klubu młodoczeskiego.

Fremdenblatt pisze, że oświadczenie hr. Badeniego o swobodzie wyborczej wychodzi po za zasadnicze ramy obu nagłych wniosków pp. Lewakowskiego i Romańczuka. Mowa hr. Badeniego była tak jasnem oświadczeniem o polityce wyborczej wogóle, że jaśniejszego i bardziej stanowczego nikt sobie życzyć nie mógł. Ogólny poklask posłów dowodził, do jakiego stopnia hr. Badeni trafił w uczucia całego parlamentu. Rząd nie czyni żadnego zastrzeżenia dla żadnego kierunku, ani dla żadnego stronnictwa, oświadcza, że na gruncie ustaw dozwolona jest wszelka swoboda ruchów i swobodna walka, że żadnej ani narodowościowej, ani politycznej partji popierać, ani żadnej szkodzić nie będzie.

Tak samo jak w parlamencie, tak i w zbliżającej się wielkiej walce wyborczej stać będzie rząd po za stronnictwami. Swoboda wyborcza przysługiwać będzie także radykalnym stronnictwom, które w miarę sił swoich będą mogły wystąpić na publiczną arenę. Grunt parlamentarny podziała może na radykalne frakcje trzeźwiąco i zbliży je do użyteczności praktycznej.

Uroczyste zapewnienie hr. Badeniego, że władze postępować będą przy wyborach bezstronnie w każdym kierunku, nie może wzbudzić żadnych obaw w stronnictwach umiarkowanych podtrzymujących państwo, gdyż doświadczenia poczynione dotychczas w innych krajach świadczą, iż tego rodzaju stronnictwa więcej spodziewać się mogą po zupełnie lojalnie przeprowadzonych wyborach, aniżeli obawiać.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Wiedeń 14. stycznia. *(Z izby posłów).* Wczorajsza dyskusja nad nagłymi wnioskami pp. Lewakowskiego i Romańczuka zakończyła się istnym skandalem parlamentarnym. P. Lewakowski, który ostatni głos zabrał, a po raz pierwszy mówił bez notatek, więc oczywiście bez przygotowania, wypowiedział mowę, w której najsumienniejszy badacz nie zdołałby odkryć krzty sensu, a tem mniej logiki. W całej karjerze dziennikarskiej podobnej mowy nie słyszałem. Straciłem kilka godzin czasu i nie jestem w stanie streścić jej. Wiem tylko, że mówca opowiadał, jak Tatarzy zburzyli Han..., który liczył 300.000 (!) mieszkańców, jak Polacy przyszli następnie na Ruś, gdzie Rusini byli katolickiej (!) wiary, dalej, jak *Arbeiterzeitung* krzywdzi jego (mówcę), z czego znów doszedł do funduszu dyspozycyjnego, poczem jednym tchem wypowiedział przyjaźń Pernerstorferowi i uznał jedynym swoim przyjacielem p. Kronawettera; ofiarował Niemcom szkoły, gdzie im się żywnie podoba i dopływając do portu ukazał w perspektywie Austrję ukształtowaną na wzór Szwajcarji, zapewniając zarazem cesarzowi wieczną miłość.

Nie przesadzam ani na jotę, przeciwnie nie jestem nawet w stanie scharakteryzować tego bałamuctwa jak należy. Niemcy, którym przedewszystkiem idzie o to, by Lewakowskiego nie ośmieszyć, pracują właśnie w pocie czoła nad tem, by sklecić do druku jako tako mowę. Ciekawych prawdy odsyłam jednak do stenograficznego protokołu. Poczucie liberalizmu i przekonanie o dobrych chęciach p. Lewakowskiego niejednokrotnie skłaniały prasę liberalną do zamilczania jego bałamuctw, tymczasem p. Lewakowski według zasady, że na bezrybiu i rak rybą, wyrósł na przewódcę stronnictwa, do przewódcy zaś, który prowadzić ma zastępy obudzonego do życia publicznego włościaństwa przykładać należy inną miarę, chociażby poplecznicy p. Lewakowskiego mieli w zamian za to nazwać nas stańczykami. Kto przemawia w ten sposób nie kwalifikuje się wogóle do żadnej politycznej roli, tem mniej do roli przewódcy. To raz już wypowiedzieć należało otwarcie i nie schlebiać ambicji nie idącej w parze z talentem.

Dyskusję zagaił p. Romańczuk, omawiając szczegółowo nieprawidłowości przy wyborach sejmowych. Dopomina się odpowiedzi na wniesioną w tej mierze interpelację.

Hr. Badeni oświadcza, iż zarzuty interpelantów, podnoszone przeciwko władzom i urzędnikom galicyjskim, są zupełnie nieuzasadnione. Polegają one na złośliwem przeholowaniu, przekręcaniu, fałszach i wymysłach. Co się tyczy wniosku samego, to prezydent ministrów zgadza się najzupełniej z mową namiestnika Galicji.

Zarzut, jakoby namiestnik zajął jakieś stanowisko wobec któregokolwiek ze stronnictw, jest najzupełniej nieuzasadniony. Kto zna ks. Sanguszkę, ten ma to przekonanie, że książę postępuje zawsze sprawiedliwie, zawsze z taktem, i wtedy nawet nie przekroczyłby ustawy, gdyby jako kusiciel stanął przed nim prezydent ministrów w swojej własnej osobie. *(Wesołość.)*

Rząd nie zejdzie podczas wyborów z drogi, jaką mu wytyka ustawa i odpowiedzialność i będzie się starał o to, aby wybory odbyły się w sposób najzupełniej prawidłowy. *(Żywe oklaski.)*

P. Jaworski przedstawia, że nagłe wnioski pp. Romańczuka i Lewakowskiego, których nazywa *Separatistenzwillinge*, mają na celu wyzyskanie budzącego się ruchu chłopskiego na korzyść stronnictw tych posłów: przypomina, że koło polskie wezwało rząd do przedsięwzięcia co do rzekomych nadużyć dochodzeń. Namiestnik w Galicji z okazji otwarcia sejmu dał na to wezwanie odpowiedź. On także oddzielił ruch włościański od osób, które pragną go wykorzystać. Ciesząc się z rozbudzenia życia politycznego, potępił tylko tego rodzaju szkodliwe wybujałości. P. Lewakowski zarzucił namiestnikowi, że cztery radykalne stronnictwa w Galicji wziął pod jeden strychulec, a jednak łączy te stronnictwa wspólna wina. To też p. Lewakowski protest przeciw namiestnikowi wypowiedział imieniem wszystkich czterech stronnictw. Nie uchodzi, jak to uczynił p. Lewakowski, oddzielać księcia Sanguszki jako obywatela od jego urzędu namiestnika, gdyż ks. Sanguszko wyraźnie zaznaczył, że w podwójnym przemawia charakterze.

Teraz ośmiela się Polak, poseł z Galicji targnąć się na patrjotyczne uczucia tego człowieka! Ale nie poprzestaje na tem, wydaje się, jakoby dręczony uczuciem swej własnej politycznej miernoty *(bardzo dobrze!)*, chciał szukać satysfakcji w umniejszaniu zasług swych współobywateli, w odmawianiu znaczenia ich patrjotycznym ofiarom i poświęceniom *(bardzo dobrze!)*. Podejrzywa on miłość ojczyzny tych, którzy na polach bitwy w r. 1863 w rozpaczliwej walce o wolność, porzuciwszy swoich najdroższych, przelewali krew *(oklaski u Polaków)*. więcej nawet, bo stara się on zapomocą zaiste szalonych insynuacyj podać w wątpliwość czystość tych najszlachetniejszych uczu lojalności, wdzięcznego szacunku i miłości, które monarcha zdobył sobie wśród narodu polskiego. *(Oklaski u Polaków).*

Potrzeba w istocie herostratowej odwagi do tego i wśród ogólnego oburzenia całego koła polskiego piętnujemy podobne postępowanie, jako odstraszający przykład tego nieszczęsnego wspomnienia z naszej historji o *liberum veto*.

W dalszą polemikę z p. Lewakowskim wdawać się nie myślę, gdyż nie da się to pogodzić z godnością kraju, który mamy zaszczyt tutaj reprezentować. A ponieważ nie istnieją dla nas powody nagłości, przeto też przeciwko niej głosować będziemy. *(Oklaski).*

Następnie przemawiał p. Biankini po po chorwacku o wyborach w Dalmacji.

P. Pernerstorfer podniósł nieprawidłowość aktu oskarżenia przeciw Regerowi w Przemyślu i gwałtownie z tego powodu uderzył na hr. Badeniego. Następnie przedrzeźniał patetyczny ton mowy p. Jaworskiego.

Jako jeneralny mówca przemówi p. Lewakowski, którego mowę scharakteryzowałem już na wstępie. Nagłość odrzucono 101 głosami przeciw 47. Następne posiedzenie we czwartek.

Zauważyć jeszcze należy, że podczas mowy Lewakowskiego całe koło polskie wyszło na korytarz.

Wiedeń 14. stycznia. Według depeszy nadesłanej do koła polskiego, wszyscy włościanie ze Sromowie aresztowani przez żandarmów węgierskich rzekomo za gwałt publiczny i opór przeciw władzy, zostali przez sąd węgierski uwolnieni.

Wiedeń 14. stycznia. W komisji rolniczej rozpoczęły się obrady ankiety nad wnioskami pp. Steinera i Posela w sprawie handlu terminowego zbożem. Eksperci Mueller, Leinkauf i Jonasz przemawiali za handlem terminowym. Obradom przysłuchiwali się ministrowie Ledebur i Glanz. Dalszy ciąg obrad w sobotę.

Wiedeń 14. stycznia. *(Z izby posłów).* Dzisiaj obradowano dalej nad etatem kolei.

P. Kaiser domagał się energicznego prowadzenia dalej upaństwowienia kolei prywatnych.

P. Dipauli żądał lepszego połączenia południowego Tyrolu z Wiedniem, gdyż dziś lepsze jest połączenie między Wiedniem a Rzymem, aniżeli między Wiedniem a Tyrolem.

Wiedeń 14. stycznia. Na początku wczorajszego posiędzenia izby deput. rozprawiano nad etatem ministerstwa kolei żelaznych.

Dep. Kaftan krytykował etat ministerstwa kolei, żądał językowego równouprawnienia na kolejach.

Minister Guttenberg mówił szczegółowo o etacie, przytoczył wielką ilość cyfr, i oświadczył, że wszedł w układy z ministrem skarbu, aby polepszyć dolę sług kolejowych. Ponieważ płace urzędników mają być podwyższone, więc trzeba także podwyższyć płace urzędników kolejowych. Przedewszystkiem będzie się starał o to, aby starsi co do wieku urzędnicy wansowali na wyższy stopień płacy. Postara się także o polepszenie losu robotników. W roku 1896 stabilizowano 1096 robotników; w sprawie zażaleń, przytoczonych przez Jaworskiego, oświadczył minister, że dla zboża rosyjskiego muszą w interesie dochodów państwa, istnieć przywileje taryfowe, natomiast na wszystkich kolejach lokalnych muszą być taryfy jednakowe.

Następnie omawiał minister rozwój kolei lokalnych i rzekł, że dzięki życzliwości reprentacji krajów koleje te coraz bardziej się rozwijają. W sprawie budowy kolei lokalnej Trzebinia-Skawce toczą się właśnie rokowania o udzielenie koncesji, rząd zdecydowany jest wybudować kolej z Przeworska do Rozwadowa i możliwą jest rzeczą, że budowa tej linji objętą zostanie jeszcze budżetem roku 1897. Projekt uporządkowania dworca krakowskiego jest już zatwierdzony. W końcu zapowiedział minister, że rząd zdecydowany jest wybudować drugie połączenie kolejowe z Tryjestem i odnośne przedłożenie wnieść w nowej izbie. *(Oklaski.)*

Przemawiało jeszcze kilku mowców, którzy przytaczali specjalne życzenia swych okręgów.

Wiedeń 14. stycznia. Posłowie polscy zwrócili uwagę prezydenta Chlumetzkiego na to, że wczorajsza mowa p. Lewakowskiego w protokole stenograficznym ukazała się zmieniona tak pod względem formy jak i treści. Prezydent kazał sobie przedłożyć oryginalne stenogramy i pod koniec posiedzenia ma wygłosić stosowne oświadczenie.

TELEGRAMY „Dziennika Polskiego:"

Berlin 14. stycznia. Sekretarz stanu baron Marschall powraca tutaj 22. b. m.

Sofja 14. stycznia. List Naczewicza, byłego ministra, wystosowany do *N. fr. Presse* i do innych dzienników w sprawie procesu o zamordowanie Stambułowa, należy uważać tylko za zręczny manewr, aby skierować uwagę publiczną na inne tory. Proces ten zostanie jednak wznowiony i prawdopodobnie wyda niespodziewany rezultat.

Petersburg 14. stycznia. Towarzysz ministra spraw zagranicznych Szyszkin, od czasu śmierci ks. Łobanowa prowizorycznie pełniący obowiązki zarządzającego ministerstwem, został członkiem rady stanu, a dotychczasowy poseł w Kopenhadze Murawjew, mianowany kierownikiem ministerstwa spraw zagranicznych.

Tytuł kierownika jest tylko przejściowym gdyż w niedługim zapewne czasie Murawjew mianowany będzie rzeczywistym ministrem.

Petersburg 14. stycznia. Jenerał-gubernatorem warszawskim mianowany został jenerał-adjutant książę Imeretyński.

Koszyce 14. stycznia. Jest postanowionem, iż w jesieni odbędą się tu manewry, na które przybędzie cesarz niemiecki.

Paryż 14. stycznia. Sąd cywilny orzekł, iż były minister Baihaut, którego niedawno aresztowano za to, iż nie zapłacił kary pieniężnej, na którą go skazano w procesie panamskim, ma odsiedzieć karę tę w więzieniu.

Hamburg 14. stycznia. Robotnicy na odbytych wczoraj 13 zgromadzeniach, oświadczyli się za bezwarunkowem podjęciem pracy.

Suez 14. stycznia. Rada sanitarna orzekła, iż podejrzany wypadek choroby, który zaszedł na pokładzie statku austrjackiego Lloyda, nie jest wcale dżumą.

Petersburg 14. stycznia. Jenerał-gubernator Finlandji hr. Heyden, otrzymał bardzo pochlebne pismo od cara, który zezwala na prośbę jego o uwolnienie go z zajmowanej posady.

Ateny 14. stycznia. Na Krecie przywrócono już spokój, gdyż wali utworzył prowizoryczny korpus żandarmów.

Bordeaux 14. stycznia. Na pokładzie austrjackiego statku „Elena", mieszczącego 4500 beczek nafty, wybuchł pożar. Załogę uratowano, dwóch majtków rannych.

Telegramy giełdowe i targowe.

Berlin 14. stycznia. Giełda wczorajsza wieczorna: kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 235·10 (373·95), Sztacbany 155·70, (365·55), Lombardy 40·— (93·36), Disconto 210·75. Usposobienie silne.

Frankfurt 14. stycznia. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 317·25 (374·29), Sztacbany 316·12 (366·59). Lombardy 50·50 (92·57), Laura —·—, Harpener 183·8?, Disconto 211·10. Usposobienie ustalone.

Telegram giełdowy.

Wiedeń, dnia 14. stycznia godz. 2 min. —.

Akcje kredytowe	374·75	Galic. obl. prop.	97·45
Alpiny	88·75	Wied. losy	—·—
Kredyty węg.	414·50	Akcje tyton.	156·—
Anglobanki	158·7/8	4% Poż. krajowej z roku 1893	97·25
Unjony	298·50		
Ludwiki	—·—	Elbethale	279·50
Nordbany	—·—	Länderbanki	251·—
Lombardy	91·62	Renta złota węg.	122·10
Losy tureckie	52·80	Bankvereiny	260·—
Staatsbany	365·50	Wspólna renta p.	—·—
Czerniowieckie	294·50	Ruble	127·50

Z izby handlowej i przemysłowej.

Lwów 14. stycznia 1897 r.

I. Akcje za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 217·50 do 220·50. Kolej Lwow.-Czern.-Jassy po 100 zł. w. a. do 292·— w srebr. 295·—. Banku hipot. po 200 zł. w. a. I. emisji 390·—. do 400·—. Banku kred. galic. po 200 zł. w. a. 210·— do —·—. Garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 200·— do 205·—. Fabryki wagonów w Sanoku przedtem Lipińskiego po 500 koron — 250 zł. w. a. 250·— do 260·—.

II. Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% w. a. wylosowal. z 10% prem. 110·10 do 110·80. Banku hipot. gal. 4½% w. a. los. w 50 lat 99·80 do 100·50. Banku hipot. gal. 4% w. a. losów w 70 lat po 200 koron 96·70 do 97·40. Banku krajowego 4½% w. a. los. w 51 lat. 100·50 do 101·20. Banku krajowego 4% w. a. los. w 57 lat. 97·50 do 98·20. Tow. kredyt. galic. ziemsk. 4% (I. emisja) 97·60 do 98·30. Tow. kredyt. gal. ziem. 4% los. w 41½ lat. 97·50 do 98·20. Tow. kredyt. galic. ziem. 4% los. w 56 lat. 97·40 do 98·10.

III. Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a. 97·60 do 98·30. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a. 102·50 do —·—. Kom. Banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·— do 102·70. Komunalne Banku krajowego 4½% w. a. III. em. 100·— do 100·70. Pożyczki krajowej 6% w. a. 105·— do —·—. Pożyczki kraj. 4½% w. a. 97·10 do 97·80. Pożyczki kraj. 4% w. a. z roku 1891 97·10 do 97·80. Pożyczki kraj. 4% po 200 koron — 100 zł. w. a. z roku 1893 97·— do 97·70. Pożyczki 4% gminy miasta Lwowa 97·— do 97·70.

IV. Losy. Miasta Krakowa od 25·75 do 27·75. Miasta Stanisławowa od 42·— do —·—.

V. Monety. Dukat ces. 5·60 do 5·70. Napoleond'or od 9·48 do 9·58. Półimperjał 9·60 do —·—. Rubel ros. srebrny 1·20·— do 1·25·—. Rubel ros. papierowy 1·26·80 do 1·27·80 100 marek niem. 58·50 do 58·90.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 14. stycznia 1897 r.

HOTEL ŻORZA. R. Pawlikowski z Czudca. M. br. Błażowski z Nowosiółki. S. Tustanowski z Żurowa. A. hr. Czosnowski. R. Romański z Wołynia. Dr. E. Krzyżanowski z Buczacza.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

Wszelkie tendencyjnie rozsiewane pogłoski, jakoby p. E. Silberstein nabył na własność aptekę pod „Czarnym Orłem" w Drohobyczu, są fałszywe i nie mają żadnej podstawy.

Adam Krzyżanowski.

Rozkład jazdy pociągów kolejowych dla miasta Lwowa

wedle czasu środkowo-europejskiego późniejszego o 36 minut od czasu lwowskiego, ważny od 1. maja 1896 r.

Pociąg	godzina	**Przychodzi do Lwowa:**
mięszany	7.50	z Janowa
osobowy	7.28	z Suczawy i Czerniowiec
"	8.15	z Sokala i Jarosławia przez Rawę
"	8.—	ze Stryja i Ławocznego
"	8.05	z Podwołoczysk i Brodów
"	8.55	z Krakowa w poł. z N. Sączem, Jasłem i Rawą
mięszany	1.35	z Janowa
pospiesz.	1.30	z Krakowa w połączeniu z Nowym Sączem, Zagórzem i Chyrowem
"	1.51	ze Stryja i Ławocznego w połączeniu z Chyrowem i Stanisławowem
"	2.01	z Suczawy i Czerniowiec
"	2.34	z Podwołoczysk i Brodów
osobowy	5.10	z Podwołoczyk i Brodów
"	5.45	z Bełzca w połącz. z Sokalem i Jarosławiem
Noc		
"	6.19	z Suczawy i Czerniowiec
"	6.55	z Krakowa w połącz. z Rozwadowem
"	8.03	z Krakowa
pospieszny	8.45	z Krakowa
osobowy	9.30	z Krakowa w poł. z N. Sączem i Rawą
pospieszny	9.55	z Suczawy i Czerniowiec
"	10.05	z Podwołoczysk i Brodów
osobowy	10.10	z Ławocznego i Stryja w poł. z Chyrowem i Stanisławowem
"	12.10	z Ławocznego i Stryja w poł. z Chyrowem i Stanisławowem
pospieszny	5.10	z Krakowa w poł. z N. Sączem i Jasłem

Pociąg	godzina	**odchodzi ze Lwowa:**
pospieszny	6.—	do Podwołoczysk i Brodów
"	6.10	do Czerniowiec i Suczawy
"	8.40	do Krakowa w poł. z N. Sączem i Rozwadowem
mięszany	9.15	do Bełzca w poł. Skolom i Jarosławiem
osobowy	9.30	do Podwołoczysk i Brodów
"	9.35	do Stryja i Ławocznego w poł. z Chyrowem i Stanisławowem
mięszany	9.05	do Janowa
"	9.55	do Krakowa w połączeniu z Jasłem
"	10.25	do Czerniowiec i Suczawy
pospieszny	2.11	do Podwołoczysk i Brodów
osobowy	2.45	do Czerniowiec i Suczawy
pospieszny	2.50	do Krakowa w poł. z Rawą i Chyrowem
"	3.05	do Stryja i Skolego
Noc		
"	6.45	do Krakowa w połącz. z Nowym Sączem, Zagórzem i Chyrowem
mięszany	7.05	do Sokala i Jarosławia przez Rawę
osobowy	7.32	do Stryja i Ławocznego
"	7.50	do Janowa
"	10.15	do Czerniowiec i Suczawy
"	10.45	do Podwołoczysk i Brodów
pospieszny	11.—	do Krakowa w połącz. z Jasłem, Rozwadowem i Nowym Sączem
osobowy	4.40	do Krakowa w połącz. z Jasłem, Rozwadowem i Nowym Sączem
"	5.22	do Stryja, Ławocznego i Chyrowa

Redaktor odpowiedzialny Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kettnera.